

WYPEŁNIAJĄC BOŻY CEL W NASZYM ŻYCIU

Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary, żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania. Nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić, ponieważ zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie. (Flp 3:7-14)

Tych słów nie napisał młody entuzjasta, dopiero co rozpoczynający swoją chrześcijańską drogę. Te słowa są świadectwem dojrzałego chrześcijanina stojącego u kresu życia pełnego doświadczeń. Od nawrócenia Pawła minęło trzydzieści lat, w ciągu których Bóg użył go do założenia wielu zborów, potwierdzając jego służbę wieloma znakami i cudami. Od samego początku swojej służby Paweł poświęcał się głoszeniu Ewangelii, nieustannie podróżując i doświadczając wielu cierpień. W trakcie gdy wzrastał w podobieństwo swojego Pana, doświadczył rzeczywistego zwycięstwa nad grzechem, zaś wśród wielu radości, był uniesiony w zachwyceniu aż do trzeciego nieba, by otrzymać niezwykle objawienie duchowej prawdy.

Jednak u kresu swej drogi stwierdza, że wciąż nie osiągnął wszystkiego, co Bóg zaplanował dla jego życia. Oto jeden z najznamienitszych chrześcijan wszech czasów, pod koniec swego życia mówi, że wciąż musi przeć naprzód, by osiągnąć wyznaczony cel. Jednak dla wielu wierzących zbawienie zaczyna się i kończy w momencie nowego narodzenia i związanego z nim zapewnienia o uniknięciu Bożego sądu. Lecz nie jest to droga apostołów i tych, którzy tak jak Paweł pragną być prawdziwymi uczniami Chrystusa.

W Liście do Filipian apostoł Paweł deklaruje głębokie przekonanie, że Chrystus nie uratował go bezcelowo, zaś on z kolei był zdeterminowany, by uchwycić się tego celu za wszelką cenę. Oto wielka i bardzo poważna prawda. Kiedy Bóg uczyni nas Swoją własnością w momencie nawrócenia, ma dla nas cel sięgający o wiele dalej niż tylko uratowanie naszych dusz od ognia piekielnego. Jeśli tak dojrzały człowiek jak apostoł Paweł pod koniec trzydziestu lat niezmordowanej chrześcijańskiej służby twierdzi, że jeszcze jej nie wypełnił, lecz wciąż musi dążyć do wypełnienia Bożego celu w swoim życiu, to jakże wielki musi to być cel. Apostoł Paweł idzie jeszcze dalej. Wszystko co jest cenne w oczach świata, uznaje za śmiecie przy Bożym celu i przy jego realizacji, i że dla jego realizacji warto poświęcić wszystko, co oferuje ten świat.

"zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie." (Flp 3:13-14)

Kiedy rozglądamy się wokół siebie i widzimy chrześcijan, którzy pożądamy dóbr materialnych i lgną do nich bardziej niż do Boga, to jesteśmy zmuszeni stwierdzić, że ich chrześcijaństwo bardzo daleko odbiega od tego, które reprezentował apostoł Paweł. Postrzeganie zbawienia tylko jako polisy ubezpieczeniowej, w celu uniknięcia piekła, jest oznaką duchowej niedojrzałości. Dojrzewając duchowo dostrzegamy, że Bóg zbawił nas po to byśmy mogli codziennie kroczyć ścieżką, którą zaplanował dla każdego z nas od zarania dziejów (Efezjan 2:10). Paweł nazwał tę ścieżkę "Bożym celem dla swojego życia". Jeśli zadowala nas tylko fakt otrzymania Bożej Łaski, ale nie jesteśmy oddani pełnieniu Jego woli, to nie ma znaczenia jak bardzo jesteśmy ewangeliczni. Wtedy całe życie przejdziemy bez osiągnięcia czegokolwiek, co ma trwałą wartość w oczach Boga.

Pierwszym celem diabła jest zaślepienie ludzi na Bożą łaskę w Jezusie Chrystusie i uniemożliwienie im dostąpienia zbawienia (2Kor 4:4). Jeśli to mu się nie uda, to następnym jego celem będzie zaślepienie człowieka młodego w wierze, by ten nie zobaczył, że Bóg przewidział dla niego bardzo konkretny plan. Do pewnego stopnia ten diabelski plan został już zrealizowany, gdyż są tysiące osób nowo narodzonych, które nigdy nie będą poważnie szukały Bożej woli, nawet przy podejmowaniu ważnych życiowych decyzji.

Życie chrześcijańskie opisane w powyższym fragmencie Listu do Filipian jest życiem do którego powinniśmy cały czas dążyć. Żaden stopień dojrzałości chrześcijańskiej jaką można osiągnąć na ziemi, nie zwalnia nas z tej konieczności. Wielu wierzących zaniedbało tę naukę i dlatego nie mają oni dzisiaj żadnego aktualnego świadectwa do zaoferowania ani sobie, ani innym ludziom. Jedyne do czego mogą się odnieść to coś, czego doświadczyli w dalekiej przeszłości, gdy podnieśli rękę podczas ewangelizacji. To było piękne, lecz od tamtej pory nic się w ich życiu nie wydarzyło!

Księga Przypowieści Salomona 24:30-34, opisuje stan człowieka, który osiągnąwszy zbawienie uśpił swą czujność jako niszczący ogród. Taki człowiek, tak jak ogród, potrzebuje stałej troski oraz usuwania chwastów - jeśli chcemy aby ich tam nie było. Ludzka dusza potrzebuje dokładnie tego samego.

Zrozumienie Bożego celu i konsekwentne dążenie do niego nie jest dodatkową opcją dla duchowej elity. Takie życie powinno charakteryzować każde prawdziwe dziecko Boże.

Zac Poonen